

## Obraz magnaterii w *Pamiętniku* Albrychta Stanisława Radziwiłła

Historycy od dziesięcioleci dyskutują nad kryteriami wyodrębnienia magnaterii z ogółu szlachty. Do głównych przesłanek zaliczane są: majątek, koligacje, urzędy, prestiż, mecenat, sposób życia i łaska króla<sup>1</sup>. Były to bowiem czynniki, które umożliwiały poszczególnym jednostkom uczestnictwo w elicie władzy. Członkiem tej elity był Albrycht Stanisław Radziwiłł żyjący w latach 1593–1656<sup>2</sup>. Przedstawiciel jednego z najbardziej znanych rodów ówczesnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, reprezentant nieświesko-ołyckiej linii Radziwiłłów, syn Stanisława Piusa<sup>3</sup> a wnuk Mikołaja Czarnego<sup>4</sup>. Był Albrycht Stanisław gorliwym katolikiem, wcześniej, bo w wieku lat 7, osieroconym przez rodziców i wychowywanym przez stryja Mikołaja Krzysztofa Sierotkę<sup>5</sup>, posiadaczem tytułu książe-

---

<sup>1</sup> W. Dworzaczek, *O genezie magnaterii*, w: *Magnateria polska jako warstwa społeczna*, red. W. Czaplński. A. Kersten, Toruń 1974, s. 3–7; A. Kersten, *Warstwa magnacka – kryterium przynależności*, tamże, s. 8–12; H. Litwin, *Magnateria polska 1454–1648. Kształtowanie się stanu, „PH”*, t. LXXIV, 1983, s. 452; A. Gąsiorowski, *Czynniki rozwarstwienia stanu szlacheckiego w średniowiecznej Polsce*, w: *Struktura feudalni społeczności na územi Československa a Polska do telomu 15. a 16. stoletni*, red. J. Čierny, F. Heil, A. Herbiak, Praha 1984, s. 68. Zob. też uwagi U. Augustyniak, *Elita władzy – elita wpływów – elita uznania. Rywalizacja w kręgu elit politycznych jako czynnik zmiany systemu rządów i modernizacji struktur władzy w Rzeczypospolitej czasów Wazów*, w: *Spółczeństwo staropolskie*, t. V, Warszawa 2018, s. 87–88.

<sup>2</sup> A. Przyboś, *Radziwiłł Albrycht Stanisław h. Trąby (1593–1656)*, PSB, t. XXX, Wrocław 1987, s. 143–148.

<sup>3</sup> H. Lulewicz, *Radziwiłł Stanisław h. Trąby (1559–1599)*, tamże, s. 363–367.

<sup>4</sup> J. Jasnowski, *Mikołaj Radziwiłł Czarny (1515–1565)*, Warszawa 1939; H. Lulewicz, *Radziwiłł Mikołaj zwany Czarnym h. Trąby (1515–1565)*, PSB, t. XXX, s. 335–347.

<sup>5</sup> Tenże, *Radziwiłł Mikołaj Krzysztof zwany Sierotką h. Trąby (1549–1616)*, tamże, s. 349–361.

cego oraz ogromnych majątków, z ordynacją ołycka na czele oraz szeregu królewszczyzn<sup>6</sup>. Jego przynależności do magnaterii nikt nie kwestionował, dlatego napisane przez niego dzieło ukazuje sposób życia tej najbogatszej i najbardziej znaczącej części stanu szlacheckiego<sup>7</sup>.

*Pamiętnik* został spisany po łacinie. W latach 1968–1975 wydali go Adam Przyboś i Romana Żelewski<sup>8</sup>. Następnie został przetłumaczony na język polski i opublikowany<sup>9</sup>, co pozwoliło zwiększyć krąg jego czytelników. To właśnie wydanie stanowi podstawę niniejszych rozważań. Warto pamiętać, iż *Pamiętnik* nie był jedynym dziełem napisanym przez Radziwiłła. Opracował on bowiem całą serię dzieł religijnych<sup>10</sup>, ale jak pisali wydawcy: „Religijne pisma kanclerza Radziwiłła zostały już dzisiaj całkowicie zapomniane, pozostanie on raczej trwale w historii kultury polskiej jako dziejopisarz, a przede wszystkim jako niezrównany autor *Pamiętnika*”<sup>11</sup>.

Albrycht Stanisław Radziwiłł przystąpił do pisania *Pamiętnika*, jak sam podał, w chwili śmierci króla Zygmunta III Wazy. Głównym motywem była chęć upamiętnienia dobrodziejstw otrzymanych od tego władcy oraz przedstawienie pobożnego końca jego życia<sup>12</sup>. Pracę swoją kontynuował mniej lub bardziej systematycznie do stycznia 1655 r. Większość zawartych w tym dziele informacji dotyczy życia politycznego, które z racji piastowanego urzędu kanclerza wielkiego litewskiego zajmowały jego autorowi znaczną część czasu. Zdarzały się też opisy życia prywatnego i codziennego, ale jest ich dużo mniej. Wydawcy podkreślali to we *Wstępie*: „Wartość *Pamiętnika* Radziwiłła jako źródła historycznego jest wielostronna. Można zaryzykować twierdzenie, że nie ma drugiego źródła tego rodzaju, które by tak wszechstronnie oświetlało dzieje Polski za panowania Władysława IV i w pierwszych latach panowania Jana Kazimierza”<sup>13</sup>.

<sup>6</sup> A. Przyboś, *Radziwiłł Albrycht Stanisław*, s. 147.

<sup>7</sup> O wartości tego rodzaju źródeł zob. A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964.

<sup>8</sup> Albrycht Stanisław Radziwiłł, *Memoriale rerum gestarum in Polonia 1632–1656*, A. Przyboś, R. Żelewski, t. I: 1632–1633, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968; t. II: 1634–1639, wyd. 1970; t. III: 1640–1647, wyd. 1972; t. IV: 1648–1656, wyd. 1974; t. V: Indeksy, wyd. 1975.

<sup>9</sup> Albrycht Stanisław Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. I: 1632–1636, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980; t. II: 1637–1646, Warszawa 1980; t. III: 1647–1656, Warszawa 1980, w tym tomie indeksy do całości.

<sup>10</sup> A. Przyboś i R. Żelewski, *Twórczość religijna i dziejopisarska*, w: *Pamiętnik*, t. I, s. 65–71.

<sup>11</sup> Tamże, s. 68.

<sup>12</sup> Informacja z pierwszej strony *Pamiętnika*, s. 101.

<sup>13</sup> S. Przyboś i R. Żelewski, *Wartość Memoriale jako źródła historycznego*, w: *Pamiętnik*, s. 72.

Wiarygodność *Pamiętnika* podnosi niewątpliwie piastowanie przez jego autora najwyższych urzędów litewskich. Od 1619 r. był podkanclerzym<sup>14</sup>, zaś w 1623 r. objął urząd kanclerza, który piastował do śmierci w 1656 r.<sup>15</sup> Miał więc dostęp do wszystkich tajemnic polityki państwowej, doskonale orientował się w dworskich intrygach i niewątpliwie miał wpływ na bieg wydarzeń<sup>16</sup>. Był ponadto człowiekiem obdarzonym zaufaniem króla Zygmunta III, zarówno z racji swego pochodzenia, wykazywanych zdolności, jak i z powodu katolickich przekonań<sup>17</sup>.

Jak słusznie zauważyli wydawcy *Pamiętnika*: „najwięcej materiału znajdziemy do biografii samego autora oraz jego bliższej i dalszej rodziny, do poznania jego psychiki i ideologii, celów politycznych i religijnych, zabiegów gospodarczych, ambicji i pomyłek, znajdziemy przyczynki odsłaniające złożoność jego charakteru oraz tkwiące w nim sprzeczności w zaletach i wadach”<sup>18</sup>. Mamy więc do czynienia ze spojrzeniem członka magnaterii na jego życie własne, rodziny oraz innych przedstawicieli tej warstwy społecznej.

Autor *Pamiętnika* był mieszkańcem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ale przede wszystkim magnatem litewskim i w wielu sprawach – podobnie jak inni przedstawiciele Wielkiego Księstwa Litewskiego – kierował się litewską racją stanu. Na każdym kroku akcentował odrębność Litwy od Korony i tak na sejmie w 1641 r. wprost pisał: „Oślepił ten w Rzeczypospolitej, który nie chce widzieć, że Księstwo Litewskie nie zostało darowane, lecz złączyło się z Koroną wzajemnymi układami, nie wojną, lecz środkami pokojowymi i małżeństwem”<sup>19</sup>. W czasie narady u biskupa wileńskiego Abrahama Wojny 6 III 1635 r. w interesie Litwy, ale również własnym, bronił wolności urzędu kanclerskiego, który sprawował. Panowie koronni chcieli wówczas ograniczyć jego kompetencje, dopuszczając do udzielenia odpowiedzi posłom moskiewskim kanclerza koronnego, z pominięciem litewskiego, w zakresie czynności którego tradycyjnie znajdowały się kontakty z Moskwą. Jak pisał – Litwini broniąc samodzielności swego państwa i kompetencji kanclerza, sformułowali odpowiedź i zagrozili opuszczeniem

<sup>14</sup> *Urzędnicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994, nr 1132.

<sup>15</sup> Tamże, 220.

<sup>16</sup> S. Przyboś, R. Żelewski, *Wartość Memoriale*, s. 72.

<sup>17</sup> W. Czaplński, „Sprawiedliwy” magnat, w: *Dawne czasy*, Wrocław 1957, s. 168; S. Przyboś i R. Żelewski, *Życiorys Albrychta Stanisława Radziwiłła*, s. 47; A. Przyboś, *Radziwiłł Albrycht Stanisław*, s. 143 i n.

<sup>18</sup> S. Przyboś i R. Żelewski, *Wartość Memoriale*, s. 72–73. Zob. też uwagi o *Pamiętniku* i jego autorze S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. II, Kraków 1903, 157–164 i n; W. Czaplński, „Sprawiedliwy” magnat, s. 166–179.

<sup>19</sup> Albrycht Stanisław Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 2, s. 254.

dalszych obrad przy tego typu praktykach<sup>20</sup>. W kolejnym dniu już osobiście Albrycht Radziwiłł jako kanclerz bronił swoich prerogatyw przed zakusami swego koronnego odpowiednika Jakuba Zadzika oraz podkanclerzego koronnego Tomasza Zamoyskiego. Niestety z jednolitego stanowiska litewskiego wyłamał się wojewoda wileński Krzysztof Radziwiłł skuszony namowami króla i Polaków, apelując, aby nie upierać się przy własnym zdaniu, załagodzić incydent i nie zrywać sejmu. Nie spodobało się to Albrychtowi Radziwiłłowi, który wprost napisał, że było to działanie zaprzeczające poprzednim umowom, a sam wojewoda został „znęcony królewską obietnicą”<sup>21</sup>. Nie użył bardziej dosadnych słów, być może dlatego, że chodziło o osobę wywodzącą się z tego samego rodu, ale musiało go to jeszcze bardziej dotknąć. Udało mu się zyskać tyle, że odpowiedzi mieli udzielić wspólnie obaj kanclerze koronny i litewski, co zostało uroczyście poświęcone specjalnym dokumentem<sup>22</sup>.

Podobne animozje wybuchły, gdy 31 I 1633 r. otwierano sejm w Krakowie, gdyż mimo zaproszenia senatorów litewskich na wspólne obrady rozpoczęto uroczyste nabożeństwo nie czekając na nich. Ci poczuli się obrażeni i chcieli się rozejść. Zostali dopiero na prośbę arcybiskupa Jana Wężyka, ale jak pisał A. Radziwiłł: „Oburzeni odpowiedzieliśmy prosząc, by nam, swym towarzyszom w godności i współobywatelom, nie uchybiał naszej czci”<sup>23</sup>.

Wobec kwestionowania przez reprezentantów szlachty prawa do używania tytułów książęcych przez niektórych magnatów, opowiadał się, zgodnie z wersją większości nią obdarzonych, że: „Książęta Świętego Cesarstwa rzymskiego są jedynie dobrymi obywatelami Polski; musi być pozbawiony wzroku ten, który nie zna ich zasług i nie wie, o ile bardziej poświęcają fortuny i życie dla dobra ojczyzny niż ci, którzy na nich miotają i sądzą jak ślepi o kolorach. Co do tytułów, wykazałem, jaką krzywdę uczyniono tym, którym są odebrane bez winy, bez pozwolenia, bez sądu, bez skazującego dekretu, bez wzajemnej zgody. Okrutne i nieludzkie jest pozbawianie zaszczytu”<sup>24</sup>.

W sformułowaniach tych wyraźnie uwidacznia się stosunek A.S. Radziwiłła do równości szlacheckiej, dla której każdy sposób jest dobry, by podkreślić zasługi jednostek. Tytuły i posiadane majątności to forma nagrody za rzetelną i ofiarną służbę na rzecz państwa. Zresztą z jego zapisek wielokrotnie wyłania się nadrzędna rola magnatów w stosunku do ogółu mieszkańców Rzeczypospolitej, także szlachty.

<sup>20</sup> Tamże, t. I, s. 424.

<sup>21</sup> Tamże, s. 424–425.

<sup>22</sup> Tamże, s. 425.

<sup>23</sup> Tamże, s. 274–275.

<sup>24</sup> Tamże, t. II, s. 254.

Szczególną rolę w państwie według niego pełnił senat, gdyż skupiać miał on najdostojniejsze osoby w państwie. Król często zwoływał spotkania z senatorami, w większym lub mniejszym gronie, ale dbał o to, by w najważniejszych dla państwa sprawach ten skład był jak najliczniejszy, co doceniał A.S. Radziwiłł. Zdarzało się jednak, że senatorowie uchylali się od podejmowania decyzji ze względu na zbyt małą liczbę obecnych<sup>25</sup>. Wspominał też, że ci spośród senatorów, którzy uchylali się od obowiązku rezydencji przy królu, powinni podlegać karom przewidzianym przez prawo<sup>26</sup>.

Dla autora *Pamiętnika* posiadany urząd był zazwyczaj najważniejszą wskazówką przy identyfikacji osoby. Rzadko wymieniał on osoby z imienia, często nie podawał nazwiska, ale nie zapominał nigdy o piastowanych urzędach, szczególnie wyższych. Wymieniane przez niego osoby możemy zidentyfikować tylko przez sprawowane przez nie urzędy. Dotyczy to nie tylko senatorów, ale także urzędników centralnych czy nawet starostów, co było zresztą zgodne z ówczesnym zwyczajem dającym się zauważyć i w innych źródłach z epoki<sup>27</sup>.

Wiele miejsca poświęcił Radziwiłł awansom, które często odnotowywał jeszcze przed formalną nominacją. Musiał być o nich doskonale poinformowany, jako osoba z bliskiego otoczenia władcy<sup>28</sup>. Były one dla niego dowodem na dostrzeżenie przez monarchę dotychczasowej służby nie tylko osoby obdarowanej, ale i całej jej rodziny. Z uznaniem pisał więc o Stanisławie Kryskim, który po otrzymaniu kasztelani raciąskiej, na sejmie wygłosił wytworną orację, zadowolającą wszystkich – jak pisał – w której podkreślał zasługi swych przodków i swoje pochodzenie<sup>29</sup>.

Szlachta była bardzo uczulona na kwestie dobrego urodzenia i starożytności rodu<sup>30</sup>. Dlatego warto wspomnieć, iż A.S. Radziwiłł uznał za godną odnotowania

<sup>25</sup> Tego rodzaju adnotacja została zamieszczona pod dniem 22 I 1652 r., gdy miano radzić nad osobą Hieronima Radziejowskiego. Tamże, t. III, s. 327.

<sup>26</sup> Tamże, s. 332.

<sup>27</sup> Zob. J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, Warszawa 2009; J.A. Chrapowicki, *Diariusz. Część pierwsza: lata 1656–1664*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1978; *Część druga: lata 1665–1669*, oprac. A. Rachuba, T. Wasilewski, Warszawa 1988; *Część trzecia: lata 1669–1673*, oprac. L.A. Wierzbicki, Warszawa 2009; B. Radziwiłł, *Autobiografia*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1979.

<sup>28</sup> M.in. opisał rozdawnictwo wakansów po zmarłym Zygmuncie Kazanowskim, wspominając komu przypadły urzędy a komu królewszczyzny, a nawet kto się o nie starał, ale ich nie używał, A.S. Radziwiłł, *Pamiętniki*, t. I, s. 390.

<sup>29</sup> Tamże, t. II, s. 254.

<sup>30</sup> Na kartach *Pamiętnika* dużo wzmianek na ten temat. Przy okazji śmierci ostatniego z Daniłowiczów Stanisława w niewoli u Tatarów, dość szeroko omówił wszelkie koligacje tej rodziny oraz skomplikowane kwestie spadkowe. Tamże, s. 12–13.

sprawę, jaką wytoczył wojewoda lubelski Aleksander Tarło sekretarzowi królewskiemu Aleksandrowi Szembekowi „z racji wątpliwego szlachectwa”<sup>31</sup>. Pozwany, jak podają wydawcy, obronił swój status bowiem udowodnił, że rodzina posiada niemieckie szlachectwo od 1313, a polski indygenat od 1566 r.<sup>32</sup> Ważniejszy jest komentarz autora podsumowujący całą sprawę: „Przeważył zaś jakiś dekret sejmowy, nic jednak bardziej wątpliwego, czy nie była to zmowa, skoro i nazwisko sprawy znane jest tylko niebu, i wiarygodność wydanego edyktu obywa się bez ewangelicznej pewności. Na mocy tego przykładu niektórzy głosili możliwość uzyskania za małą cenę prerogatywy szlachectwa, jeśli z gron winnych będzie można wyciskać sok wolności i uzyska się zgodę na możliwość uchylecia się od pozwu sądowego”<sup>33</sup>. Radziwiłł więc, zgodnie z opinią całego swego stanu, bronił dostępu do szlachectwa, przypominając, że tylko urodzenie, a nie decyzje administracyjne, powinno decydować o statusie społecznym<sup>34</sup>.

W *Pamiętniku* często spotkać można wzmianki o dobrym urodzeniu. Np. o Stefanie Pacu podskarbin wielkim litewskim napisał: „mąż zrodzony z przodków swoich znakomitego rodu, a wyborny w radzie”<sup>35</sup>. Tu pojawia się kolejna eksponowana przez niego ważna cecha u ludzi sprawujących wysokie urzędy. Określał ją autor *Pamiętnika* jako „tęga głowa”, „człowiek wielkiego rozumu”, „mąż znamienity”, „wybitny”<sup>36</sup>, „człowiek roztropny”<sup>37</sup>, „obdarzony przyrodzonym darem wymowy”<sup>38</sup>, „mężowie uczeni”<sup>39</sup>. Osoby zasiadające w senacie

<sup>31</sup> Tamże, t. I, s. 419.

<sup>32</sup> Tamże, przyp. 18.

<sup>33</sup> Tamże, s. 419–320.

<sup>34</sup> 20 IX 1641 r. opisał sprawę niejakiego Wizemberga (być może Jana, burgrabiego krakowskiego lub Mikołaja sekretarza królewskiego), którego konsekwentnie nazywa mieszczaninem i wyraźnie stwierdza, że w czasie rozpatrywania nagany jego szlachectwa był przeciw wraz jeszcze z dwoma niewymienionymi senatorami. Dowodził, że pozwany obronił szlachectwo dzięki przekupstwu. Oburzony Radziwiłł napisał, że niedługo wszyscy mieszczanie krakowscy staną się szlachtą, a klejnot szlachecki zaczyną mieć coraz mniejszą wartość. Tamże, t. II, s. 264.

<sup>35</sup> Tamże, t. I, s. 120.

<sup>36</sup> Mężem wybitnym określił m.in. marszałka Sapiechę (choć Kazimierz Leon Sapieha jeszcze nim wówczas nie był. Nominację otrzymał dopiero w maju 1637 r., a do tego momentu sprawował urząd pisarza wielkiego litewskiego). Tamże, t. II, s. 25.

<sup>37</sup> Tak m.in. określił wojewodę wileńskiego Krzysztofa Radziwiłła. Tamże, t. I, s. 387. Podobnie oceniał Jerzego Ossolińskiego kanclerza koronnego: „wielki mąż w radzie, w darze wymowy i znajomości spraw nieporównany, jak i w biegłości w językach, przyjaźnią połączony z obcymi książętami” – tamże, t. III, s. 267.

<sup>38</sup> Tomasz Zamoyski podkanclerzy koronny, tamże, t. I, s. 437. Podobnie pisał o Zbigniewie Gorajskim, kasztelanie chełmskim – „dysydent, ale wymowny” (tamże, t. III, s. 18).

<sup>39</sup> Tamże, s. 223.



powinny – jego zdaniem – charakteryzować się wysokimi walorami umysłu, przydatnymi w radzie oraz umiejętnościami wygłaszania swych przemysłów, dlatego tak ceniona była retoryka<sup>40</sup>. Te przymioty cenili też u innych osób, określając np. wybranego na marszałka izby poselskiej 16 VII 1648 r. Bogusława Leszczyńskiego jako: „człowieka wielkiego doświadczenia i wymowy”<sup>41</sup>, a o Jakubie Zdziku biskupie chełmińskim napisał: „mąż wyróżniający się znakomitą wiedzą, wymową i znajomością spraw państwowych”<sup>42</sup>, zaś o podkomorzym koronnym Zygmuncie Kazanowskim wspominał, że był „dzięki swym cnotom wszystkim bardzo miły i z powodu rzadkiej szczerości na dworze wysoko ceniony”<sup>43</sup>.

Pisał też, że senatorom wypada wypowiadać surowe opinie, ale nie takie, które trąca obelgą. Senatorowie – bracia starsi – powinni wykazywać się większą kulturą polityczną od braci młodszych. Dlatego przytaczając wypowiedź Krzysztofa Ossolińskiego podkomorzego sandomierskiego, że wybór deputatów poselskich nie może odbywać się w obecności senatorów, gdyż „byłoby to z ubliżeniem dla senatu, by asystował przy krzykach i kłótniach”<sup>44</sup>, wyraźnie A. Radziwiłł daje upust swojego nieco lekceważącego stosunku do członków izby poselskiej.

Przytaczał także kłótnie wśród senatorów, zwłaszcza pojawiające się przy okazji rywalizacji o urzędy czy też przy wyrażaniu odmiennego zdania w sprawach politycznych. Dla przykładu można przywołać obszernie opisane wydarzenia po śmierci Władysława IV i kłóskach zadanych przez Kozaków wojskom Rzeczypospolitej. W senacie, podobnie jak w całym państwie, doszło wówczas do sporów o przeprowadzenie elekcji, wybór odpowiedniego kandydata czy rozliczenie winnych wspomnianych kłósk. Są to wydarzenia dobrze znane i opracowane i nie będą ich tutaj omawiał<sup>45</sup>.

<sup>40</sup> Tamże, t. I, s. 177.

<sup>41</sup> Tamże, t. III, s. 81.

<sup>42</sup> Tamże, t. I, s. 109.

<sup>43</sup> Tamże, s. 390.

<sup>44</sup> Tamże, s. 143.

<sup>45</sup> Tamże, t. III, s. 80 i n. Zob. też W. Kochowski, *Elekcja Jana Kazimierza 6 X – 20 XI 1648*, w: *Elekcje królów Polski w Warszawie na Woli 1575–1764. Upamiętnienie pola elekcyjnego w 400-lecie stołeczności Warszawy*, red. M. Tarczyński, Warszawa 1997, s. 155–164; A.A. Witusik, *Elekcja Jana Kazimierza w 1648 r.*, „Annales UMCS”, sectio F, t. 18, nr 7, 1963, s. 119–153; Ł. Częścik, *Sejm warszawski w 1649/50 roku*, Wrocław 1978; S. Ochman, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Wrocław 1985; T. Wasilewski, *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984; W.A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648–1651*, Warszawa 1998; Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 2004; R. Romański, *Książę Jeremi Wiśniowiecki*, Warszawa 2009; W. Kłaczewski, *Jerzy Ossoliński. Wielki kanclerz Rzeczypospolitej*, Lublin 2011. Tam dalsza literatura.

W opisywanych wydarzeniach senatorowie nie zawsze potrafili zachować odpowiednią a „potrzebną” zdaniem Radziwiłła, powagę<sup>46</sup>. Dlatego też przy okazji zawierania pokoju z Moskwą w 1634 r. zacytował znamienne słowa kanclerza koronnego Jakuba Zadzika, wygłoszone co prawda do posłów moskiewskich, ale opisujące, jak należy zachowywać się w trakcie negocjacji, zwłaszcza pełniąc wysoki urząd: „Zwyczaj i przystojność nakazują zaczynać go [zjazd] przyjaznym zatem powitaniem oraz wezwaniem pomocy Boskiej, a nie swarami. Potem, jeśli przyjdzie jakaś wątpliwość, racja oraz wspólne rozważania powinny ją rozwiązać. Mnie moje własne powołanie duchowne oraz powaga urzędu nakazują starać o to, bym jeśli jakaś między nami, komisarzami, nastąpi różnica poglądów, co zwykło się dziać w takich przypadkach, okazał się raczej mediatorem”<sup>47</sup>.

Czasami Radziwiłł opisywał senatorów mniej pochlebnyymi słowami. Mając doprowadzić wraz z wojewodą sieradzkim Kasprem Denhoffem do zgody między powaśnionymi Tomaszem Zamoyskim a Samuelem Łaszczem wspominał, że nie będzie to sprawa prosta, gdyż „sknerstwo ich obu wspólnie z nadmierną pychą utrudniały osiągnięcie przez nas pomyślnego skutku”<sup>48</sup>.

Sprawy wojskowe zawsze go interesowały i poświęcił im dużo miejsca na kartach swojego *Pamiętnika*. Jedną z nich była kampania smoleńska z lat 1633–1634, którą zrelacjonował dość dokładnie z wyszczególnieniem wkładu zasłużonych w niej osób<sup>49</sup>. Podobnie postąpił z powstaniem Chmielnickiego, które relacjonował dokładnie, zwracając uwagę na jego zasięg, stoczone bitwy i stosunek do wydarzeń na Ukrainie konkretnych osób. Referował też kolejne narady senatu w tej sprawie<sup>50</sup>.

Cenił chrześcijańskie miłosierdzie i umiejętność wybaczenia, dlatego odnotował 5 IV 1632 r., że Zygmunt III tuż przed swą śmiercią pojednał się z hetmanem polnym litewskim Krzysztofem Radziwiłłem. Przez kilka lat pozostawał on w niełasce za sprawą fałszywych oskarżeń, a przez cały ten czas – zdaniem autora *Pamiętnika* – popierał wszystkie zamierzenia monarchy<sup>51</sup>.

Urząd senatorski wiązał się nie tylko z prestiżem i władzą, ale nakładał też pewne obowiązki, które trzeba było wypełniać. Gdy w czasie sejmu 1632 r. pogorszył się stan zdrowia Albrychta został on, mimo złego samopoczucia, zmuszony do wzięcia udziału w obradach i 16 marca dołączył swoje wotum do wot innych

<sup>46</sup> A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. III, s. 90–96, 124–125 i n.

<sup>47</sup> Tamże, t. III, s. 377–378.

<sup>48</sup> Tamże, s. 398.

<sup>49</sup> Tamże, t. I, s. 323–380.

<sup>50</sup> Tamże, t. III, s. 74 i n.

<sup>51</sup> Tamże, t. I, s. 106.



urzędników<sup>52</sup>. Pisał także, że 7 VIII 1634 r. kanclerz koronny J. Zadzik, cierpiący z powodu kamienia, brał udział w tajnej naradzie podtrzymywany przez podkanclerzego koronnego T. Zamoyskiego<sup>53</sup>. Zaś 24 XI 1649 r. mimo choroby występował też kanclerz Jerzy Ossoliński<sup>54</sup>. Pochwalał Radziwiłł taką postawę. Wypełnianie obowiązków urzędnika było więc według autora *Pamiętnika* ważniejsze niż własne zdrowie. Trochę inaczej podchodził do wydarzeń mniej oficjalnych, co najlepiej ilustrują słowa: „w tym miesiącu [marzec 1634] wskutek podagry trzykrotnie lub czterokrotnie byłem przykuty do łóża, z żalem przez okno tylko odprowadzając pogrzeby kilku prywatnych osób”<sup>55</sup>. Stwierdza, że nie wszyscy jednak postępowali w ten sam sposób. W czasie sejmu 1652 r. kanclerz koronny Andrzej Leszczyński, chory na podagrę, kazał się przynieść na obrady, zaś podkanclerzy koronny Stefan Koryciński pozostał w łóżku<sup>56</sup>. Być może wynikało to jednak nie tyle z podejścia do wypełniania nałożonych obowiązków, co ze stanu zdrowia i przebiegu samej choroby. Albrychtowi też zdarzało się opuścić obrady, np. nie pojechał na sejm nadzwyczajny 1654 r., „z powodu trudności z wiekiem i substancją”<sup>57</sup>.

Ze sprawowaniem urzędu wiązały się też częste podróże. W jedną z nich wybrał się Albrycht z księciem Mikołajem Jerzym Czartoryskim kasztelanem wołyńskim. Jechali we wrześniu 1634 r. do Lwowa na spotkanie z królem. Podróżowali dla wygody powoli, często robiąc odpoczynki, mając nadzieję, jak pisał, że monarcha zatrzyma się na dłużej w Zamościu<sup>58</sup>. Będąc 4 mile od Lwowa postanowili najbardziej gorące godziny południowe spędzić na popasie i dopiero wieczorem udać się w dalszą drogę. Jednak na wieść, że Władysław IV przyspieszył podróż zmienili plany: „w samo południe, przy skwarze prawie kanikuły, musieliśmy wjechać i cztery mile przebyć w szybkiej jeździe”<sup>59</sup>. Trud się opłacił, bowiem przybyli przed monarchą, zdążyli się przebrać, dosiedli wypoczętych koni i mimo utrudzenia podróżą wyjechali królowi naprzeciw, starając się swoją obecnością uświetnić wjazd monarszy. W tym wydarzeniu, jak wspomniał, wzięło udział 10 senatorów, a cała uroczystość pełna była splendoru i wystawności, huku dział oraz tłumów ludzi. Trwała też kilka godzin<sup>60</sup>. Nie omieszkał

<sup>52</sup> Tamże, s. 104.

<sup>53</sup> Tamże, s. 389.

<sup>54</sup> Tamże, t. III, s. 222.

<sup>55</sup> Tamże, t. I, s. 370.

<sup>56</sup> Tamże, t. III, s. 361.

<sup>57</sup> Tamże, s. 418.

<sup>58</sup> Tamże, t. I, s. 393.

<sup>59</sup> Tamże, s. 394.

<sup>60</sup> Tamże.

dodać, że w niektórych przypadkach dochodziło przy tego rodzaju uroczystych wjazdach do sporów o kolejność zajmowanych miejsc, jak miało to miejsce chociażby 15 V 1650 r. w Wilnie<sup>61</sup>.

Zresztą nie wszyscy piastujący urzędy zasługiwali zdaniem kanclerza litewskiego na pozytywną opinię. Wyraźnie w kilku przypadkach daje się odczuć jego negatywny stosunek do niektórych osób, np. kasztelana liwskiego Piotra Żabickiego określa mianem „ślepego starca”, gdyż miał on odmienne zdanie w wielu kwestiach od Albrychta Radziwiłła, chociażby w kwestii relacji Wielkiego Księstwa Litewskiego wobec Korony, czy wspomnianych już obcych tytułów. Stąd wyraźna niechęć do niego nie tylko samego autora *Pamiętnika*, ale i wielu innych magnatów litewskich<sup>62</sup>.

Na kartach *Pamiętnika* wyraźnie dostrzec można jeden z ciężących na magnatach obowiązków, jakim były zabiegi o nagrody nie tylko dla siebie, ale również dla innych zasłużonych ludzi. Pod datą 30 VIII 1641 r. zapisał, że za jego wstawiennictwem król przyznał referendarię i pisarstwo proboszczowi grodzieńskiemu Franciszkowi Isajkowskiemu<sup>63</sup>.

Mnóstwo czasu zajmowało A.S. Radziwiłłowi wypełnianie obowiązków wynikających ze sprawowanych urzędów. Jako starosta piński uczestniczył w wyborze miejscowych urzędników i deputatów oraz nadzorował ściągalność nakładanych podatków<sup>64</sup>. Mało czasu pozostawało na pobyty w domu. Zawsze wyrażał radość z powrotu do rodzinnej Ołyki, a i te chwile musiał dzielić z różnymi obowiązkami: „Zyskawszy domowy spokój, ledwie z niego korzystałem, bo zaprzętały mnie różne sprawy domowe, jak to się zawsze z nimi dzieje”<sup>65</sup>.

Albrycht Radziwiłł – oprócz dobrego urodzenia – zwracał uwagę także na kwestie koligacji, nawet jeśli nie doszły one do skutku<sup>66</sup>. Nigdy nie omieszczał wspomnień, jeżeli wymieniana osoba była w jakiś sposób z nim skoligacona lub spowinowacona. Przy okazji śmierci swego teścia wojewody krakowskiego Sta-

<sup>61</sup> Tego typu zamieszanie miało towarzyszyć wjazdowi samego Radziwiłła do stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, tamże, t. III, s. 253–254.

<sup>62</sup> Tamże, t. II, s. 254.

<sup>63</sup> Tamże, s. 255.

<sup>64</sup> Tamże, t. I, s. 351, 359 (styczeń–luty 1634).

<sup>65</sup> Tamże, s. 399.

<sup>66</sup> 12 lutego 1634 r. gościł u Radziwiłła w Olyce Stanisław Koniecpolski, hetman i kasztelan krakowski z bratem Krzysztofem chorążym koronnym. Ten ostatni miał ożenić się z Eufrozyną Korecką, córką kasztelana wołyńskiego Karola Samuela i w czasie zorganizowanych odwiedzin doszło do zerwania planowanego małżeństwa, co autor *Pamiętnika* podsumował: „kiedy pycha pogardziła pięknością panny oraz starożytnością rodu i odmieniła zamysł, zrezygnowawszy z panny, wesoło wróciliśmy do domu”. Tamże, s. 360.

nisława Lubomirskiego dość obszernie opisał jego życie i największe dokonania oraz nawiązane przez niego i jego synów koligacje<sup>67</sup>. Czasami świadomość tych koligacji wpływała na podejmowane przez niego decyzje. Gdy w lipcu 1632 r. Karol von Eisenreich, przyrodni brat żony autora *Pamiętnika*, zwrócił się do niego z prośbą o wspomóżenie pieniędzmi wobec spustoszenia Bawarii i zniszczeniu jego dóbr, Albrycht długo się wahał jak postąpić, ponieważ miłość małżeńska doradzała mu, aby uczynił zadość tym prośbom przez wzgląd na żonę, jak pisał. Z drugiej strony zdawał sobie sprawę, że nadchodząca elekcja i koronacja nowego władcy przyniesie mu znaczne wydatki i będzie potrzebował sam dużych pieniędzy. Ostatecznie po miesiącu wahań wysłał mu 1000 talarów i obiecał ewentualnie jeszcze drugie tyle w późniejszym terminie<sup>68</sup>.

Wobec reprezentantów własnego rodu był bardziej skory do współpracy. Najczęściej Radziwiłłowie występowali razem i manifestowali solidarność rodową, ale zdarzały się też sytuacje odmienne. Gdy w listopadzie 1648 r. wojsko litewskie pod wodzą hetmana polnego litewskiego Janusza Radziwiłła odbiło z rąk Kozaków starostwo pińskie, czyniąc większe zniszczenia niż uczyniły to wojska powstańcze, Albrycht Radziwiłł, który był tu wówczas starostą, prosił księcia Janusza o przeniesienie kwater żołnierskich w inne miejsce. Ten nie tylko się nie zgodził, ale nawet jeszcze przez kilka tygodni pozwolił żołnierzom na pustoszenie obszaru starostwa<sup>69</sup>. Powodowało to utratę części dochodów również księcia Albrychta jako starosty.

Senatorowie spotykali się nie tylko na oficjalnych spotkaniach w senacie czy naradach u króla. Jednym z ciężących na nich obowiązków był stały pobyt na dworze części z nich, tzw. senatorów rezydentów i doradzanie królowi w różnych sprawach<sup>70</sup>. Warto jednak pamiętać, że Radziwiłł wyraźnie daje do zrozumienia, że do tajnych narad dopuszczeni powinni być tylko najwyżsi urzędnicy: „kasztelani zasiadają i na zwykłej ławie, i niekiedy (szczególnie mniejsi) są wykluczeni z tajnej rady”<sup>71</sup>. Dodał, że tylko pięciu kasztelanom w Koronie: sandomierskiemu, poznańskiemu, gnieźnieńskiemu, wojnickiemu i kaliskiemu (zastanawiające, że nie wymienił krakowskiego?!) przysługuje tytuł „wielmożnego”, a pozostałym kancelaria udziela jedynie tytułu „szlachetnie urodzone-

<sup>67</sup> Tamże, t. III, s. 202–203.

<sup>68</sup> Tamże, t. I, s. 137, 139.

<sup>69</sup> Tamże, t. III, s. 158.

<sup>70</sup> 31 sierpnia 1641 r. zapisał: „tak więc wydawało się słuszne, by król poradził się pewnych senatorów, za których namową odłożył odpowiedź do poniedziałku” – tamże, t. II, s. 256.

<sup>71</sup> Tamże, s. 127.

go<sup>72</sup>. W takim razie ścisła elita władzy to wojewodowie i najważniejsi kasztelanowie oraz urzędnicy ministerialni stale niemal przebywający na dworze.

W pamiętniku pełno jest też informacji o spotkaniach mniej formalnych organizowanych przez najprzedniejszych ludzi w państwie. Wzmiankowane było spotkanie z 10 III 1632 r., gdy z Radziwiłłem spotkali się dwaj marszałkowie koronni: wielki Łukasz Opaliński i nadworny Stanisław Przyjemski, aby go prosić o poparcie Litwinów dla ich kandydata na marszałka izby poselskiej sędziego ziemskiego wschowskiego Marcina Żegockiego. Kanclerz litewski przychylił się do tych próśb, choć zauważył, iż proponowany kandydat na marszałka nie był popularny wśród jego rodaków<sup>73</sup>.

Na takich spotkaniach omawiano zwykle, w węższym gronie, różne ważne problemy. Na przykład 26 i 27 III 1632 r. odbyła się tajna narada w sprawie poselstwa cesarza i roszczeń króla Zygmunta III<sup>74</sup>. Podobne spotkania odbyły się też 28 VI<sup>75</sup> i 3 VII oraz 5 VII 1632 r.<sup>76</sup> Jak widać z tego zestawienia dat były one organizowane bardzo często. Nie wszystkie były jednak poświęcone sprawom poważnym – często spotykano się na biesiadach i przyjęciach, jak 29 VI 1632 r., o którym zanotował autor lakoniczny wpis: „Przyjąłem ucztą najprzedniejszych senatorów, lecz przebrałem miarę raczej w picu wina niż w grzeczności. Przez cały dzień bawiliśmy się węgierskimi nalewkami”<sup>77</sup>. Nie wspomniał o żadnych poważniejszych rozmowach wówczas prowadzonych, choć nie można wykluczyć, iż takowych nie prowadzono. Tego rodzaju sytuację opisał pod dniem 9 IX 1636 r., gdy w czasie uczyty zorganizowanej przez referendarza litewskiego Marcjana Tryznę dotarła informacja o listach przysłanych od posłów wysłanych do Moskwy. Król zwołał nadzwyczajną naradę a senatorowie: „dobrze podpici zjawili się u króla – pisał A.S. Radziwiłł – tylko marszałek Opaliński i ja pozostaliśmy stróżami wstrzemięźliwości, a reszcie trunek zbyt obezwładnił członki; zwątpiono już o tej naradzie”<sup>78</sup>. Podobne informacje o organizowanych biesiadach odnaleźć można w opisach innych dni: 21 III 1632 r. zanotował „wojewoda wileński zaprosił na ucztę prawie wszystkich senatorów”<sup>79</sup>; 11 VII t. r. „odbyła

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> Tamże, t. I, s. 103.

<sup>74</sup> Tamże, s. 104.

<sup>75</sup> Tamże, s. 122.

<sup>76</sup> Tamże, s. 125.

<sup>77</sup> Tamże, s. 123.

<sup>78</sup> Tamże, s. 560.

<sup>79</sup> Tamże, s. 104.

się uczta u wojewody wileńskiego<sup>80</sup>; zaś 31 VIII 1641 r. „Podkanclerzy koronny podjął wystawną ucztą podkanclerzego litewskiego i nas wszystkich”<sup>81</sup>.

Czasami zdarzały się też przypadki nadzwyczajne, gdy np. planowane przez Albrychta Radziwiłła na czwartek 29 VIII 1641 r. przyjęcie nie doszło do skutku i zostało przeniesione na dzień następny, czyli piątek. Doszło wówczas do zepsucia wielkiej ilości naszykowanych już mięs i wędlin, a ponadto trzeba było szybko zakupić większe ilości ryb z uwagi na obowiązujący post<sup>82</sup>. Kanclerz wielki litewski był bowiem gorliwym katolikiem i na każdym kroku podkreślał swoje przywiązanie do religii katolickiej i dekalogu<sup>83</sup>. Manifestował to np. 4 III 1632 r., gdy zapisał, że po przybyciu do Warszawy od razu udał się do kościoła, aby uczcić święto św. Kazimierza<sup>84</sup>. W chwilach choroby, a zwłaszcza po wyleczeniu, zwykle dziękuje Bogu lub Bogurodzicy. Wymownym tego przykładem jest wiadomość z czerwca 1648 r. gdy Radziwiłł informuje, że szczęśliwy powrót do zdrowia jego żony doszedł do skutku za sprawą wstawiennictwa wizerunku Bogurodzicy z Piaseczna<sup>85</sup>.

Nie lubił wystawnych pogrzebów organizowanych dla magnatów, których oprawa zamiast szacunku dla zmarłych, przynosiła zbędny zbytek nastawiony na ostentacyjne eksponowanie pozycji zmarłego i jego rodziny. Z wyraźną niechęcią opisywał tego typu uroczystość zorganizowaną po śmierci wojewody wileńskiego Lwa Sapiehy 21 VII 1633 r.<sup>86</sup>, ale już o pogrzebie, a właściwie o stypie zorganizowanej po śmierci Zygmunta Kazanowskiego, wyraził się, że „cudza śmierć niczym nie pomniejszyła wesołości, a nadmiar wypitego wina przepędził strachy”<sup>87</sup>.

W opisach Radziwiłła uczyty i nadmierne folgowanie uciechom stołu niejednokrotnie kończyły się tragicznie. Podał przykład, gdy 13 V 1641 r. zmarł arcybiskup gnieźnieński Jan Lipski po wizycie u opata łądzkiego na skutek „zaziębienia” żołądka po nadmiernym, jak pisał autor *Pamiętnika*, pomieszaniu

<sup>80</sup> Tamże, s. 131.

<sup>81</sup> Tamże, t. II, s. 255.

<sup>82</sup> Tamże.

<sup>83</sup> Przy planowanej nominacji na wojewodę wileńskiego w 1653 r. nie omieszczał wspomnieć, że miał sam objąć ten urząd, ale przypadł on Januszowi Radziwiłłowi hetmanowi polnemu litewskiemu. Zdaniem Albrychta nie powinien dostać tak wysokiego urzędu nie katolik. Lepszym kandydatem byłby Aleksander Ludwik Radziwiłł marszałek litewski, który był katolikiem i rodzonym bratem autora *Pamiętnika*. Tamże, t. III, s. 375.

<sup>84</sup> Tamże, t. I, s. 103.

<sup>85</sup> Tamże, t. II, s. 79.

<sup>86</sup> Tamże, t. I, s. 321–322.

<sup>87</sup> Tamże, s. 390.

pomarańczy i cytryn z winem reńskim<sup>88</sup>. Uczty i wystawne przyjęcia były organizowane przez wszystkich wyższych urzędników. Były manifestacją zajmowanej pozycji i swoistym obowiązkiem z niej wynikającym. W *Pamiętniku* co kilka stron pojawiają się informacje o tego typu uroczystościach<sup>89</sup>. W niektórych przypadkach zakłócało to funkcjonowanie organów państwa. Np. 21 II 1635 r. Albrycht zapisał: „Poprzednie pijaństwo skróciło sesję sądową”<sup>90</sup>.

Te wystawne przyjęcia były tak powszechne, że Radziwiłł rzadko przytaczał więcej o nich szczegółów, ograniczając się do odnotowania kiedy i u kogo, ewentualnie z kim biesiadował. Jednak w niektórych wypadkach nie omieszczał dopisać, że przyjęcia nie spełniły określonych standardów, jak to zorganizowane w Wołożynie przez wojewodę mińskiego Aleksandra Słuszkę 30 VII 1633 roku. Pisał: „przyjęcie głodne i dla wielu niemiłe z powodu [zbytniej] wstrzemięźliwości, toteż ktoś wyszydził je paszkwilem”<sup>91</sup>. W podobnym tonie opisywał ucztę u Janusza Tyszkiewicza w dniu 15 X 1634 r.: „wojewoda kijowski tego dnia przyjmował przyzwoicie, ale mniej smacznie”<sup>92</sup>, zwłaszcza, że następnego dnia biesiadowano u Tomasza Zamoyskiego podkanclerzego, który w opinii autora „wyprawił wspaniały obiad”<sup>93</sup>.

Albrycht Radziwiłł z dużą uwagą śledził wszelkie kwestie wakujących urzędów i odbywające się awanse. Sprawy te zawsze wzbudzały kontrowersje. Ktoś czuł się doceniony, inny pominięty. Jak wiemy, urzędy i zaszczyty były najlepszym dowodem udanej kariery i ugruntowaniem osiągniętej pozycji. Śmierć każdej wysoko postawionej osoby pełniącej służbę publiczną wiązała się z przesunięciami w hierarchii urzędniczej i dawała nadzieję na ewentualne dzierżawy królewskich użytkowanych dotąd przez zmarłego. Po zgonie wojewody mińskiego Baltazara Strawińskiego król bardzo szybko rozdysponował dzierżone przez niego zaszczyty. Radziwiłł skomentował to słowami: „Wielu to dotknęło i mnie także. Zobaczyliśmy, że inne zwyczaje, inna droga rozdawania niż dawniej. Przedtem narzekaliśmy na powolność zmarłego króla, teraz – na pospiech

<sup>88</sup> Tamże, t. II, s. 246.

<sup>89</sup> 4 VII 1632 r. jedną z nich organizował hetman wielki koronny – tamże, t. I, s. 125; 28–30 I 1635 r. odbył się ślub Melanii Zawiszanki z Gabrielem Stempkowskim, kasztelanem braclawskim, tamże, t. I, s. 413; 18 II 1635, marszałek nadworny koronny Stanisław Przyjemski, tamże, s. 418. 11 II 1652 r. odbył się ślub Wincentego Aleksandra Gosiewskiego stolnika litewskiego z Magdaleną Konopacką, córką Jakuba Oktawiana Konopackiego, kasztelana elbląskiego – tamże, t. III, s. 330–331.

<sup>90</sup> Tamże, s. 419.

<sup>91</sup> Tamże, t. I, s. 323.

<sup>92</sup> Tamże, s. 397.

<sup>93</sup> Tamże.



w nadawaniu i na to, że wszystkie szacowne godności starymi sposobami, przez urzędników odrzucanymi, spływają tylko na miłych królowi”<sup>94</sup>. Najwyraźniej liczył on sam lub chciał wpłynąć na monarchę, by obdarował inne osoby niż te, które zostały nagrodzone. Podobnie pisał o wydarzeniach po śmierci marszałka wielkiego litewskiego Jana Stanisława Sapiehy: „zrobiło się tłoczno od starających się o wakancje”<sup>95</sup>. W niektórych wypadkach tylko wymieniał komu przypały godności po zmarłych magnatach<sup>96</sup>.

Zaznaczał też, że często zdarzało się, iż niespełnione ambicje i nadzieje na awans, który nie doszedł do skutku, powodowały narastanie konfliktów. Zdaniem Radziwiłła powinni łagodzić je bardziej doświadczeni i znaczej-si senatorowie. Opisując chociażby głośny i długotrwały spór między rodziną Weiherów na czele z Melchiorem wojewodą chełmińskim a Janem Działyńskim starostą puckim ciągnący się latami. Wśród wielu próbujących go załagodzić był też autor pamiętnika<sup>97</sup>.

W kłótni toczonej przez Radziwiłła z marszałkiem nadwornym litewskim Krzysztofem Wiesiołowskim, o wyrzucenie rzeczy przyjaciela kanclerza z gospody w Warszawie w czasie elekcji 1632 r., sprawę łagodzili inni nie wymienieni z imienia senatorowie<sup>98</sup>. Zaś konflikt między hetmanami wielkim litewskim Lwem Sapiehą a polnym Krzysztofem Radziwiłłem z czerwca 1632 r. łagodził sam Albrycht wspólnie ze Stefanem Pacem<sup>99</sup>. Podobną rolę odegrał w czasie zatargu z lipca 1632 r., gdy podkanclerzy koronny i starosta krakowski Tomasz Zamoyski spierał się z posłami o zabezpieczenie zamku krakowskiego i potrzebę obsadzenia go dodatkową załogą, co groziło nawet, jak pisał, zerwaniem konwokacji. Mediacja załagodziła spór, ale dodatkowych żołnierzy Zamoyski nie dostał<sup>100</sup>.

Pozycja zajmowana przez Albrychta Radziwiłła niemal wymuszała na nim udział w tego rodzaju misjach pojednawczych, nie tylko wśród magnatów.

<sup>94</sup> Tamże, t. I, s. 291.

<sup>95</sup> Tamże, s. 444.

<sup>96</sup> Tak zrobił w wypadku śmierci wojewody pomorskiego Gerarda Denhofa, gdzie w XII 1648 r. notował, że jego następcą został Ludwik Weiher dotychczasowy kasztelan elbląski, a ten urząd przypadł Jakubowi Oktawianowi Konopackiemu zaś ekonomia malborska staroście sztumskiemu Zygmuntowi Guldensternowi. Podobnie pod datą 3 I 1650, gdy wymienił nominacje na urzędy i rozdawnictwo królewsczyzn po zmarłym Adamie Kazanowskim marszałku nadwornym (tamże, t. III, s. 241), czy 7 I 1650 rozdawano wakaty po zmarłym podskarbin Gedeonie Tryźnie (tamże, s. 365).

<sup>97</sup> Tamże, t. I, s. 140–141.

<sup>98</sup> Tamże, s. 142.

<sup>99</sup> Tamże, s. 120.

<sup>100</sup> Tamże, s. 134.

Przebywając w Pińsku w powierzonym sobie starostwie próbował pogodzić chorążego pińskiego Konstantego Fieduszkę z tamtejszym wojskim Mikołajem Jelskim. Jednak z braku czasu Radziwiłłowi nie udało się zakończyć misji, ale wykorzystując swoją pozycję zobowiązał obie strony do zawieszenia sporu do czasu swojego powrotu<sup>101</sup>. Niestety, Jelski został napadnięty i zamordowany przez Fieduszkę, który nie dotrzymał słowa, za co dopiero po roku odpowiedział, pojmany przez urzędników starościńskich Radziwiłła a następnie ścięty przez kata. Było to, jak pisał Radziwiłł, przyczyną rozlicznych trudności zakończonych ostatecznie wyrokiem trybunalskim<sup>102</sup>.

Nie zawsze udawało się odpowiednio szybko zareagować i wiele sporów rozstrzygano w bardziej bezpośredni sposób, zbrojnie. Sam kanclerz był zwolennikiem przestrzegania prawa i surowych kar za wszelkie jego naruszanie, ale niejednokrotnie z sympatią wspominał ludzi, którzy w pojedynkach dochodzili swych racji<sup>103</sup>. Jednak przypadki ułaskawienia osób łamiących prawo, zwłaszcza zabójców, kwitował słowami, że „są niegodne naśladowania”<sup>104</sup>. Opisuując bardziej spektakularne awantury, jak chociażby tę z czerwca 1641 r., gdy na pogrzebie książąt Konstantego i jego syna Jerzego Wiśniowieckich w czasie stypy kasztelan wojnicki Piotr Szyszkowski obraził swą żonę Teofilę z Wiśniowieckich. Zanim gospodarze zdążyli zareagować, pijana służba wzniesła niemałe zamieszanie. 5 osób zostało zabitych a wielu rannych lub poturbowanych, w tym Gryzelda z Zamoyskich Wiśniowiecka<sup>105</sup>.

Inny głośny incydent opisany w *Pamiętniku* rozegrał się, co wzbudzało powszechne zainteresowanie, między skłóconymi małżonkami: Hieronimem Radziejowskim podkanclerzym koronnym a jego żoną Elżbietą ze Słuszków. Radziwiłł opisał zbrojne awantury o pałac w Warszawie, w które zaangażował się także brat Elżbiety Bogusław Jerzy Słuszka podskarbi nadworny litewski. W swym opisie wyraźnie potępiał postępowanie podkanclerzego, który utracił łaskę królewską a nadal przebywał na dworze. Wyjechał dopiero kiedy pozwa-

---

<sup>101</sup> Tamże, s. 101.

<sup>102</sup> Tamże, s. 102.

<sup>103</sup> O tego rodzaju wydarzeniu wspomina 8 VIII 1634, gdy pojedynkował się Kazimierz Sapieha, syn wojewody nowogródzkiego z Janem Kossobudzkiem, za co ten ostatni został skazany na śmierć. Nie wspominał tylko, że sprawa dotyczyła jakieś sprzeczki w „domu nierządnym”. Wyjaśnili to dopiero wydawcy *Pamiętników*. Tamże, s. 89, przyp. 84.

<sup>104</sup> Tak ocenił uwolnienie jednego z braci Iwicckich, który zabił swojego rodzonego brata w czasie sądów starościńskich w maju 1636 r. Tamże, s. 545.

<sup>105</sup> Tamże, t. II, s. 249.

ny został przed sąd marszałkowski<sup>106</sup>. Warto pamiętać, że opis ten nie oddaje całej prawdy o tej sprawie, gdyż jej przyczyny były bardziej skomplikowane. W te wydarzenia zamieszany był ówczesnie panujący król Jan Kazimierz<sup>107</sup>. Być może z tego powodu wynikał niezbyt rzetelny opis tego skandalu politycznego, gdyż Albrycht Radziwiłł zawsze podkreślał szacunek należny osobie króla. Nie omieszkał też wspomnieć, że korzystne dla Elżbiety i jej brata rozstrzygnięcie sądowe było wynikiem starań jego i kanclerza koronnego Andrzeja Leszczyńskiego, zaś obaj zaangażowali się w tą sprawę zgodnie z oczekiwaniami samego króla<sup>108</sup>.

Rywalizacja o królewszczyzny często przekładała się na wzajemne relacje między magnatami. Gdy Albrycht Radziwiłł ustąpił starostwo kowieńskie kasztelanowi smoleńskiemu Aleksandrowi Massalskiemu, ten nie potrafił tego docenić. Wyraźnie rozgoryczony autor *Pamiętnika* podsumował: „tak to (niekiedy) wyświadczona uprzejmość zwykła psuć przyjaźń i to, co, zanim zostało otrzymane, koi spory obustronną życzliwością, osiągnięte, albo z podszeptu zawistnych, albo z lekceważenia daru, albo z ambicji zbyt wzrastającej, powoduje zapomnienie wdzięczności i związek dusz, który raczej powinno umocnić, na odwrót, dzieli i przemienia w nieprzyjaźń. Tak to widok niewdzięczności oglądany naocznie zniechęca, a zwodniczy wygląd ludzi rozpoznaje się zdrowym okiem rozumu”<sup>109</sup>. Uważał, że z racji pełnionych urzędów należała mu się łaska królewska i lubił pochwalić się przyznawanymi mu nagrodami. Wiedział, że należy dbać o dobre kontakty z monarchą i regularnie bywać na dworze, choć nie zawsze, jak pisał, wychodziło mu to na dobre. Gdy 14 I 1652 r. miał audyencję u króla wspominał, że była ona „niezbyt miła”, gdyż została mu podniesiona opłata z dzierżawy ekonomii kobryńskiej o 9000 zł<sup>110</sup>. W ten sposób dał się poznać jako typowy ówczesny magnat, który lubił czerpać korzyści z królewszczyzn, ale tak, by jak największa część dochodów pozostawała dla niego. Każdą próbę obniżenia pobieranych profitów z królewszczyzn opisywał szczegółowo, zawsze przedstawiając się jako człowiek nienależycie wynagradzany za służbę publiczną. Gdy w czerwcu 1642 r. król chciał podwyższyć czynsz wpłacany na rzecz skarbu z dzierżonych przez Radziwiłła królewszczyzn, ten, powołując się na ponad dwudziestoletnią służbę i wymieniając wszystkie uzyskane nagrody, doszedł do zaskakującego wniosku: „Bóg to wie, ile zniósłem [...] ile straciłem

<sup>106</sup> Tamże, t. III, s. 325.

<sup>107</sup> T. Wasilewski, *Radziejowski Hieronim h. Junosza (1612–1667)*, PSB, t. XXX, Wrocław 1987, s. 53–63; A. Kersten, *Hieronim Radziejowski*, Warszawa 1988, s. 259–260, 276–277, 315.

<sup>108</sup> Tamże, t. III, s. 326–327.

<sup>109</sup> Tamże, t. I, s. 460.

<sup>110</sup> Tamże, t. III, s. 326.

zdrowia, zapominając o żonie, majątku, urzędach, że do 100 000 zł poniosłem szkody”<sup>111</sup>. Z jego wyliczeń wynikało, że służba publiczna zamiast zysku i nagród przynosiła mu tylko straty.

W swych podróżach często Albrychtowi towarzyszyła żona<sup>112</sup>. W miarę możliwości zatrzymywał się on w swych własnych majątnościach<sup>113</sup> lub – jak to określał – „u swych przyjaciół” lub ludzi, którzy mu coś zawdzięczali. W podróży do Gdańska w sierpniu 1632 r. wraz z żoną odwiedził Oliwę na zaproszenie tamtejszego opata, o którym wspominał, że nie przeszkadzał mu w otrzymaniu tej godności<sup>114</sup>. Złożył też wizytę Zygmuntowi Szczepańskiemu staroście mirachowskiemu, jak go określił – serdecznemu przyjacielowi i adoptowanemu synowi swojemu<sup>115</sup>. Odwiedził też wówczas Pelplin i tamtejszego opata Leonarda Rembowskiego, o którym pisał, że był to mąż znakomity i prawdziwie święty<sup>116</sup>.

Niejednokrotnie zaproszenie pod swój dach osoby piastującej wysoki urząd, mającej bliski kontakt z dworem królewskim i samym monarchą, było traktowane jako znakomita okazja do nawiązania jakiś mniej lub bardziej ścisłych z nią kontaktów. Dlatego w pamiętniku spotykamy częste wzmianki o pobycie u różnych opatów, starostów czy w miastach królewskich, ale także informacje o gościnie w dworach drobnych właścicieli. Często zdarzało się, jak np. w Gniewie 22 VIII 1632 r., że na powitanie Albrychta Radziwiłła wyszło – jak pisał – „całe miasto przy akompaniamencie bicia dział i strzałów z muszkietów”<sup>117</sup>. Podobne wspaniałe przyjęcie zgotowali mu jezuita w Pińsku, witając go jako miejscowego starostę, ale też dobrego katolika, a przede wszystkim fundatora miejscowego konwentu<sup>118</sup>.

Autor *Pamiętnika* opisywał, że podróże często odbywano w asyście dużych orszaków. Np. spiesząc na sejm w styczniu 1632 r. Albrycht wraz z bratem stryjecznym Zygmuntem Karolem Radziwiłłem „jechali z liczną gromadą ludzi w sto wozów nie licząc własnej służby”<sup>119</sup>. Podobny okazały orszak, jego zda-

<sup>111</sup> Tamże, t. II, s. 311.

<sup>112</sup> Jadąc na sejm musiał zatrzymać się w listopadzie 1650 r. w bliżej nieokreślonym miejscu z powodu złego stanu zdrowia towarzyszącej mu żony i dopiero 6 grudnia udało mu się przyjechać do Warszawy – tamże, t. III, s. 271.

<sup>113</sup> 28 VII 1632 r. Radziwiłł udał się do Tucholi, aby odwiedzić swoje tamtejsze dobra, których, jak pisał, nie widział od 5 lat i przebywał tam do końca miesiąca – tamże, t. I, s. 137.

<sup>114</sup> Tamże, s. 139.

<sup>115</sup> Tamże.

<sup>116</sup> Tamże, s. 140.

<sup>117</sup> Tamże.

<sup>118</sup> Tamże, s. 359–360.

<sup>119</sup> Tamże, s. 101.

niem, 14 XII 1649 r. przywiódł do Warszawy wojewoda ruski Jeremi Wiśniowiecki<sup>120</sup>. W październiku 1632 r. występujący razem trzej Radziwiłłowie: Albrycht, Krzysztof hetman polny i Zygmunt Karol kawaler maltański, stawili się na powitanie królewicza Władysława w asyście do 600 szlachty na koniach, nie licząc kozaków i innych pachołków<sup>121</sup>.

Gdy na sejm 1632 r. Mikołaj Hlebowicz kasztelan wileński przybył z wielkim orszakiem, kasztelan sieradzki Maksymilian Przerębski miał to, jak relacjonował Radziwiłł, podsumować słowami: „Musimy wszyscy przyjeżdżać wiritim, kiedy widzimy, że Litwini zjawiają się wielkimi hufcami”<sup>122</sup>. Głos zabrał wówczas książę Krzysztof Radziwiłł hetman polny. Biorąc słowa kasztelana sieradzkiego za chęć obrażania Litwinów, którzy – jak mówił – są równi Polakom, miał odpowiedzieć w taki sposób: „co komu szkodzi i dlaczego ma ktoś za złe, że kasztelan wileński, mąż znakomity, który nigdy nie zwykł udawać się w podróż samotrzeć, zjawił się w wielkiej liczbie przyjaciół i sług”<sup>123</sup>. Łagodząc sytuację marszałek sejmu Jakub Sobieski miał podobno tłumaczyć słowa Przerębskiego „obawą przed potęgą Litwinów”<sup>124</sup>, co z wyraźną satysfakcją odnotował autor *Pamiętnika*.

Okazałe orszaki były więc częścią codzienności magnackiej i wymownym dowodem zajmowanej pozycji. Szczególnie można to zaobserwować, gdy w czasie obrad w lipcu 1648 r. dyskutowano nad wysłaniem komisarzy do zbuntowanych Kozaków. Postanowiono wyprawić „orszak komisarzy nie tak wielki, aby nie przerażał, ani nie tak mały, aby wzbudzał wzdargę, wystarczy 2000 ludzi”<sup>125</sup>. Należy pamiętać, iż orszak komisarzy miał reprezentować nie tylko wysłanych ludzi, ale i powagę państwa. Udawał się też na tereny niespokojne, ogarnięte wojną domową. Należało więc zadbać i o bezpieczeństwo wysłanników.

Wracając do życia codziennego magnata, to w wolnym czasie kanclerz wielki litewski lubił dla odprężenia spędzać czas na polowaniach na różną zwierzynę<sup>126</sup> lub na spotkaniach w gronie przyjaciół i znajomych<sup>127</sup>.

<sup>120</sup> Tamże, t. III, s. 228.

<sup>121</sup> Tamże, t. I, s. 147.

<sup>122</sup> Tamże, s. 151.

<sup>123</sup> Tamże.

<sup>124</sup> Tamże.

<sup>125</sup> Tamże, t. III, s. 94.

<sup>126</sup> O łowach wspomina w XI 1633, gdy miesiąc miał przebywać w swych dobrach Jabłonne koło Równego na Wołyniu – (tamże, t. I, s. 336). Był tam też na łowach w XI 1634 r. (tamże, s. 399–400).

<sup>127</sup> Tamże, s. 380.

Interesował się nie tylko sprawami Rzeczypospolitej, ale często wspominał na kartach *Pamiętnika* o wydarzeniach dotyczących innych państw. Wiedza ta była mu potrzebna jako wysokiemu urzędnikowi państwowemu, aby dobrze doradzać królowi w sprawach politycznych. Uważał także, że nie wypadało tak wysoko postawionemu dostojnikowi nie orientować się w sytuacji w krajach sąsiednich. Dlatego też pod datą 23 II 1632 r. opisał sukcesy króla Szwecji Gustawa Adolfa w Niemczech i zwycięstwo w bitwie pod Lipskiem. Z oburzeniem wspominał o rabunkach dóbr i kosztowności kościelnych oraz niegodnym postępowaniu szwedzkich żołnierzy wobec mniszek<sup>128</sup>. W innym miejscu odnotował śmierć Johana von Tilly, cesarskiego generała, 30 IV 1632 roku. Przy okazji opisał też oblężenie Ingolstadt i złupienie Bawarii przez Szwedów, nad czym bolał podkreślając, że był to kraj katolicki złupiony przez protestantów<sup>129</sup>.

Dość obszernie przedstawił losy sławnego wodza Albrechta von Wallensteina a zwłaszcza jego tragiczny koniec, będący zdaniem Radziwiłła wynikiem niepokromionej ambicji i okrucieństwa, chwiejności, odstępstwa od nakazów wiary, niewdzięczności czy też chciwości<sup>130</sup>. Wydaje się, że w zamyśle Albrychta losy tego człowieka miały być przestrożą dla elity Rzeczypospolitej, by były wierne władcy i kierowały się zawsze moralnością a nie tylko chęcią zysku. Nie bez przyczyny podsumował jego tragiczny los słowami: „Słuszne jest to powiedzenie, że lekkie są obce ręce, ale mniej sposobne. Kiedy nie ma panów, mało doświadczeni chcą przeciągać wojnę kierując się ambicją i chęcią powiększenia majątku. Raz ukrywszy zdradę, chronią nieprzyjaciela i rozkładają ręce, a rozlawszy gnuśnie krew, zasłaniają oczy, jeśli grozi jakieś niebezpieczeństwo. I albo je wyolbrzymiają, by spłynął na nich obfitszy deszcz złota, albo pomniejszają, aby ukryta siła i męstwo, przez panów nie rozpoznane, pozostały w nie zmienionej ich łasce. Pańskie oko konia tuczy, słabnie zaś oko temu, komu dozór powierzono”<sup>131</sup>. Słowa te dotyczyły co prawda przywódców strony katolickiej w cesarstwie, ale mogą też ilustrować wzajemne relacje monarchy i magnaterii.

Albrycht Stanisław Radziwiłł mimo, iż często przebywał na dworze królewskim, nie miał zbyt dobrego zdania o panującej na nim atmosferze. Pisał bowiem: „Nauczony na błędzie prostoduszności, postanowiłem na przyszłość unikać dworskich intryg i święcie przyrzekłem nikomu nie ujawniać sekretów, także i najbliższym przyjaciółom. Pojawszy naukę milczenia, zalecam je także następcom na dworze, bo ono jedno zapewnia spokój, a z poniechaniem go albo

<sup>128</sup> Tamże, s. 102.

<sup>129</sup> Tamże, s. 118.

<sup>130</sup> Tamże, s. 365–366, 387.

<sup>131</sup> Tamże.



rodzą się nasiona nieprzyjaźni, albo najlepszą intencję i myśl złośliwie tłumaczenie opacznie uszom innych donosi, albo dodając to i owo przemienia niewiele słów w rozwlekłe wywody. stąd niechęci, sprzeczki, donosy, zadry w umysłach. Wszystko to widzę na własne oczy wśród pierwszych w Królestwie osób, ku największemu mojemu i powszechnemu bólowi nieledwie stale rosnące, tak iż jeśli kilku zapraszasz do przyjacielskiego stołu, rozpatrz konstelacje niebieskie albo kalendarz, czy dni są pomyślne albo czy klimat przychylny, i czy sympatie powstają między współbiesiadnikami, co jedno za drugie się tłumaczy, albo przyzywaj na ucztę tylko związanych w jedną fakcję i przed czasem powiadom ich o liczbie i nazwiskach zaproszonych. Przez dwadzieścia kilka lat próbowałem kąsków dworu i chociaż prawość bywała narażona na wygnanie, to jednak surowości nieprzyjaźni i jawnie doznawanych krzywd dopiero w udręczeniu tych dwu lat było mi dane na sobie zaznać. Lecz ponieważ wola Boża przydzieliła każdemu jego stan, nie wolno uciekać od dworskiego życia, bo sprzeciwia się temu sumienie, dobrzy więc winni się obawiać, by przez związaną z urzędami politykę nie odmienili się już nie tylko tu, dla świata, ale nawet i dla samego nieba, a źli mogą sobie życzyć sposobności, by rosły przyczyny do niezgody i osiągnięcia szczytów godności. tak więc błyszczącą nędzą jest życie dworskie, które omamia grzesznością, a niepokojem skraca i życie, i sakiewkę<sup>132</sup>.

Ten przydługi cytat chyba najlepiej ilustruje opinie samego Albrychta o zajmowanej przez niego pozycji, należącej mu z urodzenia i wynikającej z piastowanego urzędu. Uważał on, że daje mu to liczne przywileje, zwłaszcza ułatwiony dostęp do monarchy i możliwość korzystania z jego szczodrości, co przekładało się na powiększanie majątku i prestiż, ale też liczne obowiązki. Służba publiczna nie tylko przynosiła dochody, ale też powodowała liczne wydatki. Podróże, pobyty na dworze, przyjmowanie znamienitych gości, wyprawianie kosztownych uczt, utrzymywanie dworu i licznej służby, wydatki nadzwyczajne, fundacje sakralne i utrzymanie własnych rezydencji czy też ich rozbudowa<sup>133</sup>.

Podsumowując należy stwierdzić, że Albrycht Stanisław Radziwiłł w swym *Pamiętniku* opisał zbiorowość elity stanu szlacheckiego, którą nazywano magnaterią. Używał jednak określenia senatorowie, gdyż jego zdaniem to sprawowane urzędy były najważniejszym wyznacznikiem zajmowanej pozycji społecznej.

<sup>132</sup> Tamże, t. II, s. 134–135.

<sup>133</sup> Jednym z nielicznych przykładów tego typu działań przywoływanych przez A. Radziwiłła była rozbudowa siedziby Stanisława Koniecpolskiego kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego, który mając okazałą rezydencję w Brodach, kilka mil od nich wznosił kolejną w Podhorcach według modelu włoskiego. Piękno tej budowli i całego założenia zachwycało autora *Pamiętnika*. Tamże, s. 217–218.

Urzędy te jego zdaniem powinny być zarezerwowane dla ludzi dobrze urodzonych, pochodzących ze znamienitych rodzin, którym należały się też inne dowody łaski królewskiej. Były nimi chociażby intratne królewszczyny, pozwalające pomnożyć majątek potrzebny na prowadzenie kosztowanego, ale koniecznego dla członków tej grupy społecznej wystawnego sposobu życia. Osoby te powinny być dobrze wykształcone, inteligentne, obyte w świecie. Posiadać dobrą znajomość ogólnej wiedzy politycznej i gospodarczej, zdolne do służenia radą królowi w wielu sprawach i kierowania wraz z monarchą polityką państwa. Nie wypadło im według A.S. Radziwiłła zachowywać się nieobyczajnie, wszczynać awantury a wszelkie spory winny kończyć się kompromisem, poprzedzonym kulturalną acz rzeczową dyskusją. Mile widziane było wstawiennictwo osób trzecich, ale jedynie takich zajmujących podobną pozycję społeczną. Służba publiczna – jak uważał – winna być dla nich najwyższym zaszczytem. Wszystko powinno być jej podporządkowane, wypełniając całe życie tych ludzi.

Niestety w wielu przypadkach rzeczywistość była odmienna od oczekiwań. Zawiść o sukcesy innych, nieustanne zabiegi o jak najwyższe urzędy i intratne królewszczyny, pojedynki, kłótnie były na porządku dziennym także wśród osób z założenia mających być elitą kraju, zobowiązanych do dawania przykładu innym<sup>134</sup>. Na sejmie 1635 r. rozżalony postawą części senatorów litewskich napisał: „Przykro jednak, że senatorowie fortuną wyniesieni na najwyższe szczyty wahają się w utrzymaniu prawa ojczystych, oni których fałszywie wyobraża się sobie jako przyszłe niezłomne kolumny i najzacieklejszych strażników, kiedy w swej dumie ciągną raczej ku dygnitarstwom, dochodom, najłatwiejszemu dostępowi wszystkiego, ku powiększaniu prywatnego majątku niż ku gotowości, jaką winni według przysięgi, do zachowania praw. Nie przetrawiwszy tego bólu, chciałem lekarstwem swobodnego pisania przynieść sobie ulgę”<sup>135</sup>.

Zwracał też uwagę, że osobom tym służba publiczna zajmowała dużą część czasu, poświęconego na wypełnianie powierzonych im obowiązków: udział

<sup>134</sup> Wśród wielu spraw opisanych przez A. Radziwiłła można przytoczyć sprawę tenuty Hazienda, odłączonej od starostwa perejasławskiego dla hetmana i kasztelana krakowskiego Stanisława Koniecpolskiego. Ten za zgodą króla ustąpił tenutę swemu synowi Aleksandrowi, chorążemu wielkiemu koronnemu. Po śmierci kasztelana krakowskiego zgodę na przejęcie tej tenuty uzyskał wojewoda ruski Jeremi Wiśniowiecki i nie czekając na rozstrzygnięcie sprawy zajął ją siłą. Stało się to powodem długotrwałego sporu między Wiśniowieckim i Koniecpolskim, który rozpatrywano na kolejnych sejmach. Oskarżano nawet monarchę, że obiecując obu stronom konfliktu pozytywne rozstrzygnięcie, przedłużał tylko niepotrzebnie spór. Radziwiłł opisując ten spór bronił jedynie króla, uważając, że nie mógł on postępować w ten sposób. Tamże, t. III, s. 13–14.

<sup>135</sup> Tamże, t. I, s. 427.

w sejmach, posiedzeniach senatu, oficjalne i te mniej oficjalne spotkania i narady, wykonywanie obowiązków związanych z urzędami, administracja dzierzawionych starostw, udział w mediacjach. Z kart *Pamiętnika* wynika, że czołowi dygnitarze nie mieli zbyt wiele czasu dla siebie i rodziny. Spotkania w gronie rodzinnym były sporadyczne i najczęściej krótkie, chyba że odbywały się w trakcie wspólnych podróży. Albrycht Stanisław Radziwiłł, jako człowiek religijny, wiele czasu poświęcał modlitwie, odwiedzinom kościołów i klasztorów, spotkaniom z duchowieństwem. Ale nie stroni też od rozrywek, przedstawienia, polowania, uczty, organizowane przy różnych okazjach, zdarzały się bardzo często, a alkohol i dobre jedzenie to miłe akcenty życia człowieka bogatego i wpływowego. Lektura *Pamiętnika* pozwala więc poznać życie codzienne elity ówczesnego społeczeństwa z perspektywy jednego z jej reprezentantów<sup>136</sup>.

Sportretowana na kartach *Pamiętnika* magnateria jawi się jako stosunkowo zamknięta grupa osób, niezbyt liczna, dla której liczyło się przede wszystkim pochodzenie. Uważali oni, że pozycja, którą zajmują należy im się z urodzenia, a dopełnieniem ich wrodzonych i wyjątkowych cech charakteru powinny być wysokie urzędy dające im realną władzę. Służba publiczna, której się poświęcają, powinna być należycie wynagradzana, najlepiej bogatymi nadaniami. Król nie powinien podejmować samodzielnie decyzji, ale zawsze zasięgać ich rady. Inni mieszkańcy państwa, nawet spośród szlachty, winni okazywać im należyty szacunek. Nie byli zainteresowani dopuszczaniem do swego grona osób nowych, a wszelkie możliwe sposoby awansu piętnowali, zaś ludzi wypromowanych nawet przez władcę traktowali z rezerwą.

## Bibliografia

- Augustyniak U., *Elita władzy – elita wpływów – elita uznania. Rywalizacja w kręgu elit politycznych jako czynnik zmiany systemu rządów i modernizacji struktur władzy w Rzeczypospolitej czasów Wazów*, w: *Spółczesność Staropolskie*, t. 5, Warszawa 2018.
- Czapliński W., „Sprawiedliwy” magnat, w: *Dawne czasy*, Wrocław 1957.
- Czapliński W., Długosz J., *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1982.
- Częścik Ł., *Sejm warszawski w 1649/50 roku*, Wrocław 1978.
- Dworzaczek W., *O genezie magnaterii*, w: *Magnateria polska jako warstwa społeczna*, red. W. Czapliński, A. Kersten, Toruń 1974.

---

<sup>136</sup> Por. W. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1982, passim.

- Gąsiorowski A., *Czynniki rozwarstwienia stanu szlacheckiego w średniowiecznej Polsce, w: Struktura feudalni społeczności na územi Československa a Polska do telomu 15. a 16. století*, red. J. Čierny, F. Heil, A. Herbik, Praha 1984.
- Jasnowski J., *Mikołaj Radziwiłł Czarny (1515–1565)*, Warszawa 1939.
- Kersten A., *Hieronim Radziejowski*, Warszawa 1988.
- Kersten A., *Warstwa magnacka – kryterium przynależności*, w: *Magnateria polska jako warstwa społeczna*, red. W. Czapliński, A. Kersten, Toruń 1974.
- Kłaczewski W., *Jerzy Ossoliński. Wielki kanclerz Rzeczypospolitej*, Lublin 2011.
- Kochowski W., *Elekcja Jana Kazimierza 6 X – 20 XI 1648*, w: *Elekcje królów Polski w Warszawie na Woli 1575–1764. Upamiętnienie pola elekcyjnego w 400-lecie stołeczności Warszawy*, red. M. Tarczyński, Warszawa 1997.
- Litwin H., *Magnateria polska 1454–1648. Kształtowanie się stanu, „PH”*, t. 74, 1983.
- Lulewicz H., *Radziwiłł Mikołaj Krzysztof zwany Sierotką h. Trąby (1549–1616)*, PSB, t. 30, Wrocław 1987.
- Lulewicz H., *Radziwiłł Mikołaj zwany Czarnym h. Traby (1515–1565)*, PSB, t. 30, Wrocław 1987.
- Lulewicz H., *Radziwiłł Stanisław h. Trąby (1559–1599)*, PSB, t. 30, Wrocław 1987.
- Ochman S., *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Wrocław 1985.
- Przyboś A., *Radziwiłł Albrycht Stanisław h. Traby (1593–1656)*, PSB, t. 30, Wrocław 1987.
- Romański R., *Księżę Jeremi Wiśniowiecki*, Warszawa 2009.
- Sajkowski A., *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964.
- Serczyk W.A., *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648–1651*, Warszawa 1998.
- Tarnowski S., *Historia literatury polskiej*, t. II, Kraków 1903.
- Urzędnicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994.
- Wasilewski T., *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984.
- Wasilewski T., *Radziejowski Hieronim h. Junosza (1612–1667)*, PSB, t. 30, Wrocław 1987.
- Witusik A.A., *Elekcja Jana Kazimierza w 1648 r.*, „Annales UMCS”, sectio F, t. 18, nr 7, 1963.
- Wójcik Z., *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 2004.

Paweł Jusiak

(Maria Curie-Skłodowska University)

## The image of magnates in *The Memoirs of Albrycht Stanisław Radziwiłł*

### Summary

*The Memoirs of Albrycht Stanisław Radziwiłł* belong to the most eminent narrative sources of the Old Polish period. It was written by the representative of one of the most famous Polish families. He was an extremely rich and influential man living in 1593–1656, who held the office of Grand Lithuanian Chancellor and enjoyed trust of successive kings from the Vasa dynasty. Having access to many state secrets, he was familiar with the realities of that time. Hence, the author of the *Memoirs* was a representative of the then elite of nobility known as magnates. In his work he described events from 1632 to 1655. Their analysis brings forth the characteristics of not only the Radziwiłł himself but the entire social class he derived from. Thanks to *The Memoirs* we may learn about the nobles' system of values, their lifestyle and attitude to their obligations. We learn about decision-making mechanisms, court intrigues, endeavors to win positions and offices, awards, alliances, and interests. We obtain a picture of the magnates from the perspective of their leading representative, who was aware of his own origin, ability, respect and prestige, which was complemented by the power entrusted to him in result of his position, access to the king and royal grace. Magnates formed a relatively small group. They believed that they deserved their position merely by their birth and that their innate and exceptional personality traits should be complemented by high offices providing them with real power. Public service they committed themselves to should be duly rewarded, preferably with rich grants. The king should not make decisions alone but always seek their advice. Other people, even nobles, should show them due respect. Magnates were not interested in admitting new members to their group. Therefore, stigmatizing all possible ways of advancement and even treated those ennobled by the ruler himself with reserve.